

Bajka o przyjaźni

Bardzo dawno temu i bardzo daleko stąd była mała wioska rybacka. Mieszkał w niej rybak z synem o imieniu Marcin. Chłopiec był mały, jednak każdego dnia wypływał razem z ojcem na połowy. Marcin nie miał jeszcze wystarczająco dużo siły, by pomagać w połowach, ale nie miał z kim zostać w domu. Jego mama zachorowała i umarła kiedy był jeszcze niemowlęciem. Od tej pory całe dzieciństwo spędzał na rybackiej łodzi ojca.

Marcin bawił się sam. Wymyślał różne zabawy: czasami udawał, że jest kapitanem statku, czasami, że piratem. Gdy morze było spokojne, często pływał wokół łodzi. Zdarzało się wówczas, że podpływał do niego delfin. Wspólna zabawa z delfinem dawała chłopcu wiele radości. Marcin udawał, że delfin jest jego przyjacielem. Chłopiec nie miał kolegów, ale bardzo chciał mieć przyjaciela.

Mimo trudnych warunków chłopiec miał szczęśliwe dzieciństwo. Ojciec otaczał go troskliwą opieką. Jednak wkrótce miało się to zmienić. Marcin musiał szybko dorosnąć i z małego chłopca stać się mężczyzną. A wszystko za sprawą zabawy z delfinem. Gdy Marcin błądził w wodzie z delfinem, ojciec właśnie zarzucał sieć. Upadła ona w miejscu, gdzie pod wodą płynął Marcin. Chłopiec chciał się właśnie wynurzyć, gdy zauważył nad sobą rozpostartą sieć. Wszystko to widział delfin. Bardzo szybko podpłynął do chłopca i odciągnął go w kierunku łodzi. Niestety uderzył w łódź, która zachwiała się, a stojący na niej rybak przewrócił się i upadając złamał nogę. Złamanie było poważne. W tym stanie rybak nie mógł dalej łowić ryb. Z wielkim trudem powrócili do wioski rybackiej. Tam opatrzono chorą nogę. Jednak o dalszych połowach nie było mowy i to przez wiele kolejnych dni.

Ojciec z synem nie mieli nikogo, kto mógłby się nimi zająć. Co gorsza, nie łowiąc ryb, nie mieli pieniędzy na utrzymanie i dalsze leczenie złamanej nogi. Dla Marcina był to czas próby. Chłopiec wiedział, że to on musi teraz zatroszczyć się o ojca. Postanowił, że sam będzie łowić ryby. Tak też uczynił. Stał na przycumowanej do pomostu łodzi i z trudem zarzucił sieć. Była ona bardzo ciężka. Zastanawiał się, jak ją wyciągnie, gdy będzie pełna ryb. Na próżno się jednak martwił, bo za każdym razem gdy wyciągał sieć, była ona pusta. Tak upłynął pierwszy dzień połowów. Zasmucony Marcin udał się do ojca z pytaniem, dlaczego nie dało mu się złowić żadnej ryby? Doświadczony rybak wiedział, że aby złowić ryby, musi wypłynąć dużo dalej od brzegu. Nie chciał jednak synowi tego powiedzieć. Bał się posyłać małego chłopca na otwarte morze. Kazał mu być wytrwałym i dzielnym. Marcin był wytrwały i dzielny. Codziennie wchodził na łódź i zarzucał sieci. Codziennie z takim samym marnym skutkiem. Tylko czasem udawało się złapać jakąś maleńką rybkę. Starczało to za ledwie na zrobienie marnej zupy rybnej. Tymczasem ojcu potrzebne były kosztowne lekarstwa.

Marcin był bardzo smutny. Siedział na brzegu łodzi, a łzy spływały mu do wody. Wówczas zauważył przy łodzi dobrze mu znanego delfina. Uśmiechnął się na jego widok, ale wcale nie miał teraz ochoty na zabawę. Musiał przecież pilnować zarzuconej sieci. Delfin chyba to zrozumiał, bo szybko odpłynął. Po chwili chłopiec poczuł kołysanie łodzią. Wychylił się za burtę i zobaczył, że sieć, którą zarzucił, jest pełna ryb. Zaczął ją ochoczo wyciągać. Nie miał jednak wystarczająco siły. Na szczęście z pomocą przyszedł mu delfin, który nieoczekiwanie powrócił. Pchając od dołu pomógł mu wyciągnąć sieć. Marcin ponownie zarzucił sieć i tym razem już po chwili zappełniła się ona rybami. Zaskoczony tą sytuacją zarzucił sieć trzeci raz, bacznie przypatrując się co się stanie. Chłopiec zauważył, jak delfin zagania ryby do jego sieci.

Marcin był bardzo szczęśliwy. Miał łódkę pełną ryb. Mógł pomóc choremu ojcu i miał prawdziwego przyjaciela.

Bajki Majki